Nr 209. Kraków, Sobota 15 Września 1906 Rok XXV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	34 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Angiil, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 837.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Kartińskiego, Szkocnice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu**: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów). I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Sejmy wobec reformy wyborczej.

Komisya wyborcza austryackiej Izby poselskiej przystąpi niebawem do obrad nad postanowieniami przedłożenia rządowego, że każdy wyborca oddać ma jeden głos przy wyborach do parlamentu. Przy tym paragrafie zgłoszone będą wnioski, żądające pluralności.

Już wczoraj zaznaczyliśmy nasze stanowisko w tej sprawie. Reforma wyborcza, oparta na systemie pluralnym, nie miałaby dla szerszych mas ludu, na których równouprawnieniu właśnie tutaj zależy, absolutnie żadnej wartości. Wznowionoby kurye w innej, gorszej jeszcze formie, gdyż w ich miejsce wystąpiłaby klasowość. Otworzyłyby się nowe horyzonty dla korupcyi moralnej i pieniężnej, gdyż w wielu okręgach jednogłosowi wyborcy z góry już przegłosowanymi zostali przez posiadaczy podwójnych głosów. Powszechność i równość głosowania stałaby się zatem karykaturą tego, czem być powinny.

Ale drugie jeszcze niebezpieczeństwo grozi reformie wyborczej. Oto rzekomi „autonomiści“ a w rzeczywistości konserwatyści, którzy na autonomii krajowej swój koteryjny stan posiadania opierają, zgłosić mają wnioski, aby kwestye eventualnej pluralności lub proporcyonalności wyborów przekazano Sejmom do załatwienia. Zamiar zbyt przejrzysty, aby jego intencyi nie dojrzeć. Ci panowie, co do udziału w Sejmach nie chcą dopuścić ludu, i dlatego strzegą pilnie, aby z przestarzałej ordynacyi sejmowej nie uronić ani jednego przywileju, dołożyliby naturalnie wszelkich starań, aby reformę wyborczą parlamentarną przykroić do swojego interesu. Dopóki tedy ordynacya sejmowa nie dozna reformy w duchu powszechnego głosowania, nie możemy żadną miarą zgodzić się na to, aby Sejmowi galicyjskiemu, będącemu zbiornikiem wrogów powszechnego głosowania, przekazywano rozstrzyganie, w jakimkolwiek kierunku, kwestyi pluralności, lub proporcyonalności wyborczej.

Żądamy zwiększenia kompetencyi Sejmu nadanego do takich granic, aby samorząd kraju przestał być pustym frazesem. Wpierw jednak przeprowadzona być musi taka reforma sejmowej ordynacyi wyborczej, aby wszystkie sfery ludności w równym stopniu znalazły przedstawicielstwo swoje w Sejmie. Do Sejmu, w obecnym jego składzie, nietylko zaufania nie mamy, lecz uprawnieni jesteśmy, z powodu stanowiska, jakie on wobec reformy wyborczej zajął, do upatrywania w jego większości wrogów zrównania praw obywatelskich, wrogów rzetelnego, bo prawdziwie demokratycznie pojętego samorządu krajowego. — W ręce ludzi, którzy poza sferą interesów własnej koteryi, nie widzą interesu kraju, w ręce krzywdzicieli ludu, nie można składać losów nowej ordynacyi parlamentarnej, która wyrównać ma krzywdy ludu, zwrócić mu część bogdaj, zagrabionych przez konserwatystów, praw obywatelskich.

Z tych powodów zawczasu zastrzegamy się stanowczo przeciwko pobożnemu życzeniu konserwatystów z Koła polskiego, aby Sejm galicyjski dopuszczony był do zabierania głosu w sprawach, które dotyczą parlamentarnej ordynacyi wyborczej. Wpierw niech ten Sejm zmieni swoją własną ordynacyę wyborczą w duchu powszechnego głosowania, a potem dopiero będzie mógł mówić o parlamentarnej ordynacyi wyborczej.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 13 września.

(Z prac komisyi wyborczej. — Zapowiedź różnych wniosków. — Koncentracya stronnictw czeskich. — Stosunki partyjne w Czechach).

Komisya wyborcza załatwiła dziś § 7 ordynacyi wyborczej, przyznający każdemu obywatelowi austryackiemu, mającemu 24 lat i mieszkającemu jeden rok w dotyczącej gminie, prawo głosowania i uchwaliła także artykuł zasadniczej ustawy wyborczej, przyznający członkom Izby panów prawo ubiegania się o mandat do Izby posłów. — Walka o system i wogóle o zniszczenie zasady powszechnego, tajnego, równego i bezpośredniego prawa głosowania, przeniesioną więc została z dyskusyi nad § 7 ordynacyi wyborczej do § 5 zasadniczej ustawy wyborczej. Paragraf ten brzmi w przedłożeniu rządowem:

„Każdy uprawniony w myśl § 7 ordynacyi wyborczej do głosowania, oddaje jeden głos.“

Otóż przy tym to paragrafie ma się odbyć główna batalia, w której jedni zechcą pluralności, drudzy „autonomii“ i t. d., aby wywołać nowe zamięszanie i ustawę zepsuć. Jest jednakże, jak już donieśliśmy, wszelka nadzieja, iż usiłowania te pozostaną bez skutku.

Prezes klubu młodoczeskiego dr Kramarz w „Narodnich Listach“ znowu nawołuje do koncentracyi Czechów, aby „stworzyć jak najsilniejszą reprezentacyę czeską w Wiedniu“. Jest to kwestya obecnie najaktualniejsza dla narodu czeskiego. Po przeprowadzeniu reformy wyborczej, Czesi tworzyć będą najsilniejszą reprezentacyę słowiańską, bo liczącą 108 członków (wobec 80 Polaków). Można sobie wyobrazić, jakąby byli potęgą parlamentarną, gdyby wszyscy zjednoczeni byli w jednym klubie i występywali jednolicie, a nie jak to dziś się dzieje. Dziś nawet w samym klubie młodoczeskim nie ma jedności i drugi prezes dr Stransky często zupełnie przeciwne zajmuje stanowisko, aniżeli pierwszy prezes dr Kramarz. Nie tak bardzo dawno temu, jak dr Stransky w ostry sposób wystąpił przeciw ministrowi Pacakowi za jego mowę, wygłoszoną przed wyborcami, którym kazał pamiętać, że „Czesi nie są sami w kraju“. Równocześnie atakują agraryusze bardzo dotkliwie Młodoczechów i zadali im już kilka klęsk przy wyborach uzupełniających. Tosamo czynią radykali z Baxą na czele, a w ostatnim czasie zdobywa prof. Massaryk, szef stronnictwa realistów, coraz więcej zwolenników i staje się również niebezpiecznym dla panującego stronnictwa.

Jest więc zrozumiałem, że Młodoczesi pragnęliby pod swoim patronatem przeprowadzić koncentracyę wszystkich stronnictw czeskich. Dotychczas usiłowania te nie znalazły zbyt żywego echa u innych stronnictw, które godzą się tylko na koncentracye w sprawach narodowych, nie zaś politycznych.

Wogóle sądząc z głosów prasy czeskiej, koncentracya przed ogólnemi wyborami mało ma środków urzeczywistnienia, natomiast nie jest wykluczonem, że w nowym parlamencie wszyscy posłowie czescy utworzą olbrzymi klub jednolity.

Sz.

Z Warszawy.

(Koresp. „Nowej Reformy“).

Warszawa, 13 września.

(Strajk. — Jakowlew-Zakomelski, czy Olchowski. — Zwierzęce znęcanie się nad byłym posłem Ostrowskim. — Niebezpieczeństwo na ulicy. — Sprawcy zamachu na Skałłona).

Urządzenie strajku uznała sama P. P. S. jako na razie bezcelowe, a nawet problematyczne co do powodzenia. — Z tego też powodu zelżało dziś — przynajmniej do południa, kiedy to piszę — nasilenie środków pogotowia represyjnego. Odwet rewolucyonistów skrupił się natomiast na pułkowniku Jakowlewie, który na swem i tak już dokuczliwem stanowisku naczelnika warszawskiej komendy konwojów więziennych odznaczał się dziką, wyuzdaną srogością w czasie transportów więźniów. Zabicie jego wywołało wielką konsternacyę w Belwederze i w sferach policyjnych, gdzie nie przypuszczano już możliwości zamachów przy tak nadzwyczajnych rewizyach i represyi. Zapewne stąd powstały pogłoski, żadnej dotąd nie mające faktycznej podstawy — o upatrzeniu generała Mellera-Zakomelskiego w miejsce generała Olchowskiego na generał-gubernatora wojennego. Olchowski zostaje na swem stanowisku nadal.

Mnóstwo osób nie otrzymuje na depesze, jeszcze trzy dni temu wysłane do Siedlec, żadnej odpowiedzi co do swych krewnych, do których również wysłańcy dostać się nie mogli, gdyż żydów nie puszczają z dworca do miasta. — Ustalająca się z dnia na dzień coraz większa liczba ofiar pogromu pozostawia szerokie pole ciężkiej niepewności o los przeszło tysiąca osób, tem bardziej, że nawet niewinnych, ciężko rannych, pozostawiają władze tylko pod niedostateczną opieką felczera miejscowego, nie pozwalając na przewiezienie ich do Warszawy pod opiekę lekarską.

Lecz na cóż Siedlec, skoro setki osób również w Warszawie przeżywa dni całe w srogiej niepewności o los swych najbliższych, o których tyle wie, że onegdaj wyszli z domu i już nie wrócili. Mnóstwo też wpływa co dzień pisemnych podań do oberpolicmajstra z zapytaniami o „zaginionych“. Na odpowiedź czekać trzeba po 2 do 3 dni, odpowiedź często niestety nieokreśloną. Tak samo długo wyczekiwać trzeba w tej kancelaryi na pozwolenia zebrań weselnych, zakazanych, jak wszelkie zebrania. Wczoraj np. z powodu zebrania się ślubnego orszaku przy kościele Pijarów na Starem Mieście zatrzymały się patrole i oddziały piechotne, a wietrząc coś złego, opasały orszak i stały w pogotowiu bagnetowem aż do chwili, gdy wreszcie ostatni powóz z gośćmi odjechał. Omal poddano wszystkich rewizyi!

W czasie pochodów ulicznych oficerowie, prowadzący oddziały lub też za ich przykładem, strącają przechodniom kapelusze, rzekomo w poszukiwaniu rewólwerów pod niemi ukrytych.

Dziś dopiero wyszły na jaw szczegóły barbarzyńskiego śledztwa, jakiego dopuścił się oficer dragonów wraz ze swym oddziałem na byłym pośle do Dumy, Józefie **Ostrowskim**, w Smardzewicach. Kiedy nie mógł dać żadnych objaśnień na zadawane mu pytania w sprawie zabicia pisarza gminnego w Unewelu, wyciągnięto go siłą z dworu, ustawiono pod płotem dziedzińca, a **przed szeregiem wymierzonych w niego karabinów oświadczono mu wyrok doraźnego rozstrzelania**. Ostrowski prosił o chwilę zwłoki dla odmówienia ostatniej modlitwy, a kiedy ją wreszcie skończył i oświadczył, że już gotów na śmierć, podszedł ku niemu oficer, **kopnął go nogą, poczem dwaj sałdaci zaczęli go niemiłosiernie okładać kolbami**, czego nie oszczędzono również żonie ofiary i płaczącym dzieciom. Biło tak **Ostrowskiego przeszło kwadrans**, a przypadek tylko ocalił go od śmierci, gdy silny cios sałdata, wymierzony w głowę, trafił w płot. Stan pobitego bardzo jest ciężki.

Ta nieobliczalność oficerów i żołnierzy naraża każdego przechodnia na straszliwe niebezpieczeństwa. Onegdaj na ul. Chmielnej omal nie padł od strzału karabinowego urzędnik kolei warszawsko-wiedeńskiej, p. M., gdyż nie dosłyszawszy wołania za sobą sałdata, nie zatrzymał się. W porę jeszcze ocalili go przechodnie, krzycząc, aby stanął i ręce w górę podniósł. A szło o głupstwo. Sałdatowi nie podobał się ukłon pana M., jakiś bardzo znaczący. Zaczął się protokół z przyłożonym do piersi karabinem od słów:

— Ty po czemu skinął szlapu?

Po niewczasie chwali się policya, że wreszcie udało jej się odkryć nazwiska sprawców zamachu na Skałłona, — po niewczasie — gdyż żadnego z nich dawno już niema w kraju.

Zdaje się, że pola do podobnie szkodliwych poszukiwań policyi nie zabraknie jeszcze na długo, gdyż serya zamachów przedłuża się równolegle z terorem represyjnym stanu wojennego. On przecież jest ich naturalnym ojcem i o tyle też zdyskredytował się on jako środek „uśmierzenia“ najzupełniej. Wszystko idzie swoim porządkiem. „Czerwony Sztandar“, czy „Proletaryusz“, czy „Robotnik“, wychodzą bez przerwy, numery tych pism codziennie możesz kupić na ulicach, agitacya szerzy się i potężnieje, a gwałty i pogromy pogłębiają przepaść między społeczeństwem a barbarzyńskim rządem.

Grot.

Kwestya brunświcka.

Rodzina pruskich Hohenzollernów straciła swego seniora. Liczący 70 rok życia książę Albrecht pruski, przed kilku dniami rażony paraliżem, umarł wczoraj rano. Był to stryjeczny stryj cesarza Wilhelma II, syn najmłodszego z braci Wilhelma I. Jeżeli dodamy do tego, że do pięćdziesiątego roku życia swego był niczem więcej, jak tylko generałem armii pruskiej, że wziął czynny udział w wojnach duńskiej, austryackiej i francuskiej, że następnie używano go często, ze względu na jego wysoką, imponującą postać, do reprezentowania dworu berlińskiego na rozmaitych uroczystościach dworskich za granicą, że w r. 1884 wybrano go regentem księstwa brunświckiego, a wreszcie, że w wolnych od innych zajęć godzinach zajmował się podobno studyami językowemi i etnograficznemi, to powiedzieliśmy już wszystko, co o nim, jako o człowieku i księciu powiedzieć można. Nie był on w żadnym kierunku indywidualnością wybitną, nie zdziałał nic, coby zasługiwało na trwalszą pamięć, i zgon jego ani w Prusach, ani wogóle żadnej nie wytworzy luki.

A jednak przez jego śmierć odżyła na nowo kwestya, która od wielu lat zajmuje całe Niemcy, a do pewnego stopnia interesuje także kilka dworów zagranicznych, mianowicie kwestya hanowersko-brunświcka. Zmarły książę, jak we wszystkiem w życiu swojem, tak i w tej kwestyi bierną tylko odgrywał rolę, i bynajmniej nie jego to wina i zasługa, iż dziś, pisze o nim i o owej kwestyi cała prasa europejska. Rzecz się ma tak:

Gdy w roku 1894 zmarł bezpotomnie ostatni z książąt brunświckich, Wilhelm, tron tego księstwa przypaść był powinien w udziale najzupełniej legalnie jego kuzynowi Augustowi Ernestowi, synowi ostatniego króla hanowerskiego, znanemu dziś w szerszych kołach raczej pod nazwą księcia kumberlandzkiego. Książe ten atoli — jak wiadomo — zamknął sobie drogę do sukcesyi w Brunświku przez to, że nie chciał uznać prawomocności zaboru królestwa hanowerskiego przez Prusy i do tej chwili jeszcze rości sobie pretensye do hanowerskiego tronu. Tymczasem już za życia ostatniego księcia brunświckiego sejm tamtejszy uchwalił ustawę, postanawiającą, że w razie, jeśli po śmierci księcia legalny jego spadkobierca nie będzie mógł z przyczyn politycznych lub innych objąć opróżnionego tronu, sejm księstwa wraz z utworzyć się mającą radą regencyjną wybrać mają regenta, któryby sprawował władzę, aż do czasu załatwienia kwestyi spornych. Regent ten miał być wybrany z pośród książąt rodzin, panujących w Niemczech.

Z tego prawa skorzystał stary wróg dynastyi hanowerskiej Bismark i gdy nie powiodło mu się nakłonić księcia kumberlandzkiego do rezygnacyi z Hanoweru — spowodował przez zręczne intrygi „zgromadzenie krajowe“ księstwa Brunświckiego, iż w roku 1884 wybrało regentem właśnie zmarłego obecnie księcia Albrechta pruskiego.

Książe ten raz już upatrzony był na to, aby był łącznikiem między Hohenzollernami a dynastyą hanowerską. Gdy w roku 1865 zanosiło się na wojnę z Austryą i Prusom zależało dużo na tem, aby Hanower przeciągnąć na swoją stronę, Bismark starał się dla księcia Albrechta o rękę księżniczki hanowerskiej Fryderyki. Odmowa, jaka wtenczas spotkała Hohenzollernów, bardziej jeszcze zaostrzyła stosunki między obu dynastyami.

Książę Albrecht, jako regent Brunświku, zaznaczył w dziejach tego księstwa panowanie swoje tem jedynie, że wcielił do armii pruskiej wojskowy kontyngent brunświcki, że dobierał sobie na ministrów i radców jedynie ludzi, sprzyjających Prusom, i że poza tem prawie wcale nie troszczył się o swoich „poddanych“ i ich dobro.

Dziś kwestya brunświcka odżyła nanowo. — Książę Kumberlandzki lub jego syn mogą zająć tron brunświcki znów tylko pod warunkiem, iż zrzekną się swoich pretensyj do Hanoweru. Czy zgodzą się na to, trudno przewidzieć. Jeśli nie, Sejm tamtejszy zmuszony będzie wybrać nowego regenta, a nie ulega wątpliwości, że wybierze znów Hohenzollerna, zapewne jednego z trzech synów zmarłego Albrechta. Międzynarodowego znaczenia kwestya ta nie ma, interesuje tylko dwory spokrewnione lub zaprzyjaźnione z dynastyą hanowerską, angielski i habsburski, oraz Rzeszę niemiecką. W prasie jednakże sprawa ta zapewne nie tak rychło zniknie z łamów politycznych.

Księstwo brunświckie należy wprawdzie do mniejszych państw Rzeszy niemieckiej, obejmuje bowiem tylko 67 mil kwadratowych i liczy niespełna pół miliona mieszkańców. Jest to atoli kraik bardzo bogaty, który płaci książętom swoim przeszło milion marek tytułem listy cywilnej. Warta więc ubiegać się o jego tron.

Prusy z dawna wyciągają szpony po ziemię brunświcką i niczego zapewne nie pragnęłyby tak gorąco, jak tego, aby książę Kumberlandzki nie zrzekł się swoich pretensyj i przez to znów stracił możność objęcia brunświckiego tronu. — Nadmienić jeszcze wypada, że partya welficka, pragnąca panowania dynastyi hanowerskiej, nie jest w tym kraju zbyt liczna i silna.

Pogrom w Siedlcach.

(Koresp. „N. Reformy“).

Warszawa, 13 września.

Wiadomości jakie dziś i wczoraj późnym wieczorem otrzymaliśmy z Siedlec brzmią nieco spokojniej.

Wczoraj po południu nie było już salw i mieszkańcy, pędzeni głodem, odważyli się wychylić ze swoich kryjówek. Pojawiło się kilka fur chłopskich z żywnością. Nad wieczorem zaczęto wypiekać chleb. Naturalnie, środki te nie wystarczyły do zaspokojenia potrzeb ludności, wygłodniałej w ciągu pięciu dni. Nie można było jednak nic więcej dostać, a na stacyi kolejowej zjadano wszystkie produkta, które przybywały z Warszawy. Ustały w mieście rewizye i strzelanina. Dawało się nawet wyczuć pewne dążenie do powstrzymania rozhukanego kilkudniową grabieżą i łupiestwem żołdactwa. Wieczorem jednak znów zagrzmiało kilka rewolwerowych wystrzałów, a w ślad za tem, poczęły grzmieć salwy. Raniono znów kilka osób, między niemi 50-letnią kobietę we własnem mieszkaniu. Naturalnie noc przebyli mieszkańcy w panice i trwożnem oczekiwaniu. Komunikacya pomiędzy stacyą a miastem jest już normalna. Poczta i telegraf funkcyonują.

Dziś rano przybyła tutaj komisya śledcza z Warszawy, złożona z członków zarządu warszawskiego okręgu wojskowego. Pułkownik Tichanowskij „zwolniony“ został z obowiązków wojennego komendanta miasta. Generał Sykałow, właściwy gubernator wojenny Siedlec, objął te obowiązki. Policya wydała mieszkańcom rozkaz uprzątnięcia i oczyszczenia domów, sklepów i ulic, w przeciągu trzech dni pod karą 500 rubli. Całe miasto ma fizyognomię dziwną, znękaną i trwożliwą.

U. Z.

Z piekła pogromu.

Pisma warszawskie zamieszczają dalszą wiązankę szczegółów o rzezi w Siedlcach. Korespondentowi „Nowej Gazety“ opowiadano, że pogrom i rabunek w domach żydowskich odbywał się mniej więcej w ten sposób: „Bram domów i mieszkań nie otwierano, lecz wyłamywano. Wśród głuchego trzasku strzałów karabinowych, gdy kule, sypane do okien, rozbijają z brzękiem szkło szyb, gromadka biedaków z drobnemi dziećmi leży wśród ciemności, drżąc, na podłodze. Czasami zakwili dziecko, a matka zatyka mu usta, bojąc się, by głos ludzki nie

---

W nierównej walce.

POWIEŚĆ.

Napisał

Mimar.

16

(Ciąg dalszy.)

— Wriosz mużyk! — zawołał. — Ty durny bez butów na wieś wrócisz!...

Uwaga jego wywołała ogólny śmiech.

— Jużci, że i racyja je!

— Ma sie wi, co bez bucisków!...

— I pijendzy w tej swojej Brezelii zabacył!

Posypały się ze wszystkich stron zmilczane do tej chwili spostrzeżenia i Czyżyk oburzył się na niewdzięcznych słuchaczy.

Zabierał się właśnie do powiedzenia im jasno i dobitnie, co o nich myśli, gdy na progu izby stanął kulawy Felek Borowiec i zebrani zwrócili się z całą swoją uwagą ku niemu.

— Jakoż tam, gadajta?...

— Widziołeś dziedzica?...

— Iść namo, ali nie iść?...

Milczał i tem milczeniem przetrzymał ich dłuższą chwilę, poczem kosturem o podłogę stuknął i ponuro rzekł:

— Co gromada uredzi, to i bendzie!

Wśród chłopów zapanowała cisza, jakby makiem zasiał. Wszyscy opuścili głowy do ziemi, na twarzach wszystkich odbiła się trwoga niepewności, wszystkim naraz zabrakło jakoś energii i woli, tylko jeden Przecherko wstał i wobec tego bezradnego niezdecydowania począł mówić głośno, wyraźnie, dobitnie.

Mówił długo, mówił dużo z taką niezwykłą swadą, że pomimo dziwacznego akcentu jego wymowy, pomimo przekręcania wyrazów, trafiał swoim słuchaczom do przekonania, porywał ich, zapalał.

Mówił, że jako zebrać się wielką gromadą i iść na obronę świętego katolickiego kościoła, to obowiązek każdego wierzącego w Chrystusa katolika. Dowodził, że takie spełnienie obowiązku dojdzie do uszu najwyższej władzy i zyska z konieczności sprawiedliwą i zasłużoną nagrodę, groził wreszcie, że jeżeli nie wierni swojej wierze gospodarze nie spełnią jego rady i opuszczą ręce w takim ważnym momencie, to tam, tam, gdzie w wielkich salach z lustrzanemi ścianami, na złotych stołkach, przy wysadzanych brylantami stołach, siedzą same jenerały i oficery, tam powiedzą tak: nie poszła gmina Czersko Małe na obronę kościoła i Chrystusa w mieście Czersku, to znaczy, że gospodarzom z gminy Czersko Małe nie potrzebny jest ani kościół, ani cudowny Chrystus wcale, i każą zamknąć kościoły w gminie całej, a cudownego Chrystusa przewiozą do Pitiera, gdzie będzie uzdrawiał i błogosławił innych, wierniejszych mu wyznawców.

Słuchano go z niejakim podziwem, ale w skupieniu tem większem, że ciekawił ich niespodziewaną swoją przemianą, jak gdyby na lepsze.

Od wczorajszego głosowania przy wyborach na wójta poczynał zdradzać jakieś czysto pańskie nawyknienia; miał pieniądze, stawiał wódkę, piwo, płacił za każdego, kto tylko zechciał pić, i teraz tak trzymał ich stronę, tak obstawał za nimi, jak nigdy dotąd tego nie robił. Dziesiątki par oczu spoczęło na jego ustach; on spostrzegł to i poczuł, że wpadł na trop.

— Christjanie, katoliki! — podchwycił ze wzrastającym patosem. — Jaż widiał tego Christosa, sobstwiennemi widiał oczami, on cudotworny był Christos, u niego na główce, tu, włoski swięte wyrosły, a jak Jego te strażniki brały, to jeden na gwozdik jego upustił i rozdar jemu nozkę, a z nóżki potiekła krow!...

Baby, stojące pod otwartym na całą szerokość oknem, podniosły straszny pisk.

— O Maryo, Dziewico przeczysta!

— O Jezusie Nazareński!

A Przecherko rwał dalej, jak pociąg kuryerski.

— Jak ja wojenną służbę niósł, a naszi na Turka szli, to my pod Szybką stali diesięć dni i diesięć nocy i ani Szybki pulą dostat'. Co z puszki naszi strielnt, puszka nazad oddaje, a Turek to w nas tak bił, co aż straszno było patrzyć! Już i wojna miała całkiem przegrana być, już i car rady nijakiej nie nachodił, tylko naszy generały jak nie pomyślą, tak i wymyślili, co nado nam było cudotworny obraz mieć, coby na tureckie czary poradit. Ot, wy i nie słyszeli i nie widzieli jak z Czerska tego Christosa tajkiem generały uprosiły i tedy naszy z tym obrazem na Szibkę weszli!

Ten fakt podobał się i mężczyznom.

— To ci szelmy mędrze urychtowały!

— Zawdy katolicki Jezusek sielny je!

Jakiś parobczak z głupkowatą gębą przypomniał sobie własne spostrzeżenie.

— Patrzta ludzie, tera ci me całkiem rozumno, bez co wiatrz magerę mi z kołtunów zrywoł, ile chtórny razik kolem tego brenadyńskiego domu w mienscie jezdzał!...

— A juzci, juzci — podchwytywał drugi z boku — kiej tsy roki juze bendzie krowsko namo zagineno, to me oto Wawrzkowa z Tendykłaków modlitewkę takowom do onego Chrystusika na targu poredziła...

— Godałeś że jom?

— To sie wi i zarazintko se znalozno. Saminsko do obórki wensło.

— Słychane dziwy!...

Przecherce nie wiele pozostawało do zrobienia. Wlazł na ławę i rozkrzyżował ramiona.

— Ludzie christjanskie, katoliki wierne, oboronitie swojego Christosa, to on was ruczkoj swojej bożej zaszczyti i od chalery i od pozara i od wsiakiego złodieja, co waszy konie nocką z waszy koniuszni uwodi, co na waszy krowy, na waszy owce urok złymi głazami puszczajet! Ludie katolickie nie dajtie swojego Isusika, co jego moskowskie chamy na gwozdi ostre wbili i jomu krow swiatuju wypustili jako te judy, od których on męczon był! Narodie bożyj pajdiem hromadoj i nie dadim, nie pustim! Narodie bożyj smała wam budie, smała i tiażkie muki, w agniu po gardł sidiet wam kazut za grech, wieliki grech!... Narodie bożyj ja z wami a z nami Boh!...

Teraz już pomiędzy chłopstwem powstał gwałt i ruch. Kobiety zaczęły lamentować głośno, przeciągle, mężczyźni krzyczeć i wymachiwać rękami groźnie, w izbie kotłowało się jak w garnku z wrzątkiem, koło chałupy kupiło się coraz więcej luda, zaglądając ciekawie do wnętrza, jak tam rada radzi.

Wszędzie rozlegało się elektryzujące masy hasło: iść, iść!

Jeszcze ten i ów ociągał się jakoś.

— Hale ta! Pońdzies z patykiem a on ci psia wiara škarabiua do cie!...

— Harmaty, gadajom, na naród urychtowali!...

Lecz Mikołajek wybiegł już ze swoimi przed sień.

(C. d. n.)

naprowadził napastników. Wtem biedacy słyszą ciężkie uderzenia, które echem rozlegają się po schodach. Potem trzask — to wywalono bramę. Tupanie butów po schodach i... przez drzwi wyważone wpadają gromiciele. W mieszkaniu ciemno. Zrozpaczony ojciec chowa dzieci i żonę pod łóżko, a sam, zdeterminowany, zostaje na środku pokoju. Światło zapałki rozwidnia na chwilę pokój. Następuje krótka walka, niszczenie mebli i wywracanie sprzętów."

Ten sam korespondent podaje jeszcze następujące obrazki z pogromu:

„W dzielnicy miasta, zwanej Błoniem, dzierżawił ogród owocowy żyd Abraham Kryształ. Mieszkał w szałasie, w ogrodzie. W niedzielę po południu wpadli do sadu gromiciele, dzierżawcę zamordowali, rozbijając mu czaszkę, a następnie na zwłokach ustawili stół i rozpoczęli... ucztę owocową.

„Mordka Goldberg wyszedł w nocy, z niedzieli na poniedziałek z domu, by pożyczyć kawałek chleba, dzieci bowiem płakały z głodu. Szedł chyłkiem pod ścianą, lecz mimo nocy ciemnej, dostrzeżono go. Jeden z napastników powalił Mordkę na ziemię, stanął mu na piersiach i strzałami rewolwerowymi strzaskał mu nogi. Nad ranem zwłoki umieszczono w piwnicy.

„Abraham Rafał służył w wojsku i przed paru dniami, jako urlopowany, powrócił do rodzinnego miasta. W niedzielę, chcąc odprowadzić siostrę, ranioną w rękę, do szpitala — włożył ubranie wojskowe i pewny, że nic mu się nie stanie, odważnie wyszedł na ulicę. Zaraz obok drugiego domu padł martwy, przeszyty kilku kulami. Mundur nie uchronił go od śmierci".

Wrażenie piekła sprawiał zwłaszcza areszt miejski.

„Kto się dostał do więzienia — pisze ów korespondent — był szczęśliwy, traktowano go po ludzku. W areszcie ciasno i strasznie. Przyprowadzają pobitych i w zwierzęcy sposób poranionych mężczyzn i kobiety. Niektóre w samych tylko koszulach sine od uderzeń na całem ciele. Jedna z dwoma półnagiemi bliźniętami u wyschłej piersi. Inna także z maleństwem poraniona tak, że leży na ziemi bezwładna, a dziecina przerażona, ciągnie matkę za skraj kaftana i płacze. Opodal rzężą, wydając ostatnie tchnienie dwaj żydzi. Zewsząd słychać przeciągłe jęki i zawodzenia. Więźniowie walają się we krwi, którą obficie zbroczone są posadzki i ściany, a wszystkich dławią duszne, aż do mdłości, wyziewy krwi i potu".

Kto pierwszy strzelał?

Korespondent żydowskiego pisma „Wega" donosi, że wyszło na jaw, iż pierwszy strzał do wojska, który wywołał strzelaninę, dał urzędnik Wasilewski, prawosławny. Znaleziono u niego rewolwer. Zwłoki Wasilewskiego leżą obecnie w koszarach.

Po pogromie.

Obecnie, po dniach pełnych grozy, miasto zaczyna się nieco uspakajać. Zamarłe i zlane krwią ulice ożywia jaki taki ruch wylękłych przechodniów, których głód, czy inna konieczność zmusza do wyruszenia z mieszkań, aby zaspokoić potrzeby lub interesa najpilniejsze.

We środę, jak donosi korespondent „Kuryera Warszawskiego", władze wojskowe wezwały do siebie rabina tamtejszego i zwróciły się do niego z propozycyą wpłynięcia na uspokojenie ludności żydowskiej, zaręczając, że ruchu nic już tamować nie będzie i że władza nie widzi żadnych przeszkód do otworzenia sklepów i rozpoczęcia handlu. W rozmowie z rabinem gubernator oświadczył, że alarmująca ludność pogłoska o oddaniu 52 aresztowanych żydów pod polowy sąd wojenny jest bezpodstawna, aresztowani bowiem mają być niebawem uwolnieni.

Mimo to, masowa ucieczka trwa dalej. We wtorek opuściło miasto 1200 osób, we środę 1800.

Źródła urzędowe podają następujące cyfry: W pościgu za 15 rewolucyonistami zmobilizowano, prócz miejscowej policyi, dwa pułki piechoty, oraz dragonów, prócz kozaków i wezwano baterye artyleryi. **Piechota wystrzelała 20.000 nabojów, artylerya dała 8 wystrzałów.** Urzędowe dane notują do tej pory zabitych wśród mieszkańców 53, rannych 135. Z wojska strzały rewolucyonistów pozbawiły życia **jednego żołnierza**, raniono dwóch i konia pod dragonem.

Straty w budynkach następujące: Zrujnowano salwą armatnią 2 domy, spłonęło od pożaru 11, zniszczono sklepów 45, mieszkań 38. Domów, uszkodzonych na zewnątrz od strzałów, nie liczą.

A oto garść liczb ze źródeł prywatnych. Liczbę zabitych, już odnalezionych, podają na **88** osób, rannych w szpitalu żydowskim i Maryjskim na Starej Wsi **218**, w więzieniu wśród setek aresztowanych znajduje się również do **300** osób lżej rannych lub pobitych.

Ilość rozbitych kramów przy ulicy Jatkowej, Warszawskiej, Ogrodowej, Pięknej, na placu Targowym obliczają na **70** — mieszkań na **120**. Budynków, uszkodzonych zewnętrznie, jest z górą 200, zrujnowanych doszczętnie lub spalonych 31.

Akcya ratunkowa jest już w pełnym toku, ze wszystkich stron napływają datki. Jak donosi „Kuryer Warszawski", osławiony pułkownik Tichanowski nie pozwolił przewozić rannych do Warszawy.

Nowy gmach Akademii handlowej.

Miasto nasze wzbogaciło się nową, wspaniałą dzielnicą. Powstała ona na obszernych placach pod Kapucynami przy plantacyach w miejscu, gdzie była ujeżdżalnia wojskowa. Przed dziesięciu mniej więcej laty Rada miasta uchwaliła przeznaczyć te place pod budowę Muzeum techniczno-przemysłowego, uchwała ta jednak zreasumowaną została w r. 1904 i place przeznaczono pod budowę Akademii handlowej, oraz szkół miejskich, część zaś gruntu ofiarowano Towarzystwu technicznemu krakowskiemu pod budowę własnego domu.

Uchwalone budowle stanęły już na wspomnianych placach, które, obejmując 1900 m. kwadr. przestrzeni, stanowią istotnie prawdziwie królewski dar ze strony miasta na cele naszego szkolnictwa. Stało się zadość nietylko palącej potrzebie gmachów szkolnych, ale miasto przyozdobiło się kompleksem gmachów stylowo i harmonijnie dopełniających estetycznej całości jednej z najpiękniejszych dzielnic Krakowa, wiążącej się z śródmieściem imponującym gmachem uniwersyteckim, plantacyami i piękną dzielnicą Podwala.

Stoi już w całej okazałości ukończony gmach Akademii handlowej, wraz z pomieszczoną z nim żeńską szkołą wydziałową im. król. Jadwigi, na ukończeniu jest szkoła wydziałowa żeńska przy ul. Kapucyńskiej, oraz szkoła pospolita męska przy ul. Loretańskiej, ukończony jest także dom Towarzystwa technicznego. W ten sposób zamkniętym został wielki czworobok budowli, wypełniających dawną przestrzeń placów przy plantacyach naprzeciw nowego uniwersytetu. Przeważną część całego kompleksu zajmuje gmach Akademii handlowej, zbudowany według planów architekta miejskiego, prof. Jana Zawiejskiego, i oddany w tych dniach na użytek publiczny. Należy on bezsprzecznie do najpokaźniejszych budowli w mieście i dopełnia cyklu gmachów szkolnych, jakiemi Rada miasta wzbogaciła Kraków, prawdziwie monumentalnem dziełem.

Trzypiętrowy budynek Akademii handlowej należy, z uwagi na wysokość sal szkolnych, do najwyższych w mieście. Front jego i główne wejście wychodzi na narożnik ulic Straszewskiego i Kapucyńskiej. Narożnik kończy się w górze wielką ciosową tarczą zegarową o sylwecie z herbem Krakowa i cyferblatem przeźroczym z barwnych szkieł, wykonanym w fabryce witraży Tucha i Ekielskiego. Fasada i zewnętrzne części gmachu wykonano są w cegle i wyprawie hydraulicznej, a rysunek konturów szczytowych, zdobnych robotą ciosową, utrzymany jest w stylu attyki i liniach w motywach krakowskich.

Oprócz kilkunastu sal szkolnych oświetlonych i wentylowanych według najdalej idących wskazań hygieny i wygody, i zaopatrzonych w sprzęty znacznie wykwintniejsze, aniżeli je posiadają inne szkoły, w gmachu Akademii znalazło pomieszczenie mieszkanie dyrektora z widokiem na planty i dwa mieszkania tercyanów. Wszystkie te trzy mieszkania zgodnie z przepisami sanitarnemi są zupełnie od szkoły izolowane. Kancelarya dyrektora i sala konferencyjna kuratoryi Akademii handlowej, bardzo wykwintnie urządzone, znajdują się na I piętrze budynku od strony plant. Gmach posiada nadto „wzorowy kantor", muzeum towaroznawstwa, dla którego kilka znakomitszych firm kupieckich ofiarowało się dostarczyć zbiorów, laboratoryum chemiczne z amfiteatrem, które urządza znana firma wiedeńska Rohrbecka, która zobowiązała się wszystkie roboty dla tego laboratoryum potrzebne wykonać, a utenzylia zamówić w Krakowie.

Cały gmach oświetlony jest gazem i specyalnemi lampami auerowskiemi, rzucającemi światło od pułapu, tak, że płomień nie może razić oczów uczniów. Mieszkanie dyrektora oświetlone jest elektrycznie. Wnętrze sal szkolnych, ich urządzenie, korytarze, miejsca ustępowe, słowem cały wewnętrzny rozkład odpowiada najdalej idącym wymaganiom wygody, a nawet komfortu szkolnego, który znalazł wyraz w szczegółach i ornamentacyach.

W stosunku do wrażeń, jakie w całości gmach Akademii handlowej wywołuje, cyfry kosztów budowy zamykają się w skromnych ramach nieprzekroczonego preliminarza 300.000 koron. Z sumy tej przypadła na miasto kwota 100.000 koron, asygnowana z funduszu inwestycyjnego, przeznaczonego na ten cel z okazyi jubileuszu cesarskiego. Izba handlowa przyczyniła się kwotą 60.000 koron, również z okazyi jubileuszu wyznaczoną, a zebrana zabiegliwością i energią prezesa Izby p. Alberta Mendelsburga. Wreszcie Sejm krajowy przyznał subwencyę 70.000 koron, która prawdopodobnie podwyższoną będzie do wysokości rzeczywiście wydanych kosztów.

Nie bez zadowolenia podnieść należy, że wszystkie roboty przy budowie zarówno Akademii handlowej, jak i gmachów szkolnych przyległych, wykonane zostały siłami miejscowemi, przyczem Rada starała się rozdzielić dostawy i roboty między jak największą ilość przemysłowców krakowskich.

Projekt budowli wykonał architekt m. prof. Jan Zawiejski, w którego rękach spoczywało kierownictwo budowy. Pomagał mu w tem architekt p. Julian Grabowski. Akademia handlowa jest siódmym z rzędu nowym gmachem szkolnym, projektowanym i wykonanym przez p. Zawiejskiego.

Kronika.

Kraków, 14 września.

Skład uniwersytetu Jagiellońskiego na rok szkolny 1906/7 jest następujący: Rektor, profesor Kazimierz Morawski; prorektor ks. Stefan Pawlicki. Dziekani: ks. Knapiński (teologia), prof. Fierlich (prawo), prof. Kostanecki (medycyna), prof. Rudzki (filozofia). Prodziekani: ks. Gabryl, dr Krzymuski, prof. Łazarski, prof Żorawski. Delegaci wydziałów: ks. Chotkowski, dr Wróblewski, dr Klecki, dr Olszewski. — Sekretarz: dr Jan Waligórski.

Na wydziale teologicznym wykładać będzie 6 profesorów zwyczajnych i 2 docentów; na wydziale prawa 12 profesorów, 1 honorowy (dr Madeyski), 5 nadzwyczajnych, 2 docentów; na wydziale lekarskim 15 profesorów zwyczajnych, 14 nadzwyczajnych, 14 docentów; na wydziale filozoficznym 34 profesorów zwyczajnych, 11 nadzwyczajnych, 15 docentów. Nadto czynnych będzie 8 lektorów.

Spis wykładów w uniwersytecie Jagiellońskim na zimowe półrocze 1906/7 wyszedł z druku. Prócz wykładów zwyczajnych ogłosili: prof. Makarewicz o austryackiem prawie prasowem; prof. Jaworski o sądownictwie administracyjnem; docent Michalski o finansach cesarstwa niemieckiego (rozwój i krytyka); docent dr Wrzosek o patologii doświadczalnej układu nerwowego; prof. Domański o urazowych schorzeniach układu nerwowego; docent Nowotny o chorobach uszu; prof. Kader o ortopedyi (practicum); docenci Bossowski i Rutkowski o dyagnostyce chirurgicznej; prof. Wicherkiewicz o sposobach badania oka; prof. Krzyształowicz o histopatologii skóry; prof. Wachholz „Sacher Massoch i Masochismus"; docent Droba o mikrobach chorobotwórczych; prof. Straszewski „filozofia Buddy na tle kultury indyjskiej"; ks. Pawlicki „filozofia państwa"; prof. Garbowski „Człowiek jako zjawisko przyrodnicze"; prof. Heinrich „z zagadnień filozofii XIX. wieku"; docent Karbowiak „zarys dziejów wychowania w Polsce i za granicą"; prof. Czermak „dzieje okresu rewolucyjnego 1846—1848 na ziemiach polskich"; docent Tokarz „historya Prus w latach 1806—1815"; dr Bujak „stan społeczno-gospodarczy Galicyi"; prof. Sokołowski „malarstwo włoskie XV. i pierwszych lat XVI. wieku"; prof. Mycielski „ćwiczenia praktyczne w źródłach do dziejów malarstwa w Polsce"; docent Kopera „zarys historyi sztuki w Polsce"; prof. Zdziechowski „pessymizm w literaturze i filozofii wieku XIX."; prof. Tarnowski „Adam Mickiewicz" i „pisarze polityczni polscy"; prof. Tretiak „Mickiewicz, Puszkin i ich wpływ na literaturę ruską"; prof. Łoś „wstęp do filozofii słowiańskiej"; prof. Bandrowski „nowsze zdobycze syntezy w chemii organicznej"; prof. Szajnocha „o budowie geologicznej Alp, Karpat i Bałkanu" i t. d.

Minister kolei dr Derschatta w Krakowie. Wczoraj po południu o godzinie 3, po spożyciu śniadania, wydanego na cześć ministra przez dyrektora Horoszkiewicza, wyjechał minister zwiedzać miasto w towarzystwie delegata dra Fedorowicza, dyr. Horoszkiewicza, oraz dra Muczkowskiego.

Po przejechaniu bramy Floryańskiej, goście wiedeńscy: minister Derschatta, radcy Bahnhans i Kosiński, oraz sekretarz Schlik, zatrzymali się w Muzeum Czartoryskich, oglądając z zajęciem nagromadzone tam zbiory. Następnie zwiedzono kościół N. P. Maryi i Muzeum Narodowe w Sukiennicach, gdzie objaśnień udzielał dyrektor Muzeum dr Feliks Kopera. Z Muzeum Narodowego udano się do Biblioteki Jagiellońskiej, gdzie przyjął ministra namiestnik hr. Potocki, zastępca rektora Uniw. Jag. radca dworu Fryderyk Zoll i dyrektor Biblioteki prof. dr Papée. Tak minister, jak towarzyszący mu ministeryalni urzędnicy wpisali się do księgi pamiątkowej. W Collegium Novum zwiedzili goście, informowani przez rektora Zolla, aulę, salę posiedzeń senatu, ozdobioną portretami rektorów i biuro rektora, gdzie pokazano im insygnia zwierzchnika Jagiellońskiej szkoły.

Przed godziną 5 wyjechano na Wawel. Po wejściu do katedry namiestnik zwrócił uwagę ministra na pomnik Warneńczyka, dłuta Madeyskiego i udzielił objaśnień o twórcy. W katedrze otwarte były wszystkie kaplice, zwiedzono je też szczegółowo, szczególniej kaplicę Zygmuntowską. Zatrzymano się też przed ołtarzem królowej Jadwigi, gdzie ministrowi pokazano zawieszone przez królowę Marysieńkę strzemię wezyrskie, przysłane przez króla Jana po zwycięstwie pod Wiedniem. Na przyjęcie gości oświetlono elektrycznie skarbiec katedralny z jego cennemi zbiorami, które minister i jego towarzysze obejrzeli z bardzo wielkiem zaciekawieniem. Zwiedzenie katedry skończyło się zejściem do elektrycznie oświetlonych grobów królewskich.

Z katedry udał się minister na dziedziniec zamku królewskiego, będącego obecnie w restauracyi. Wogóle wczorajsze zwiedzenie miasta i jego zabytków sztuki i przeszłości wywarło na ministrze, wedle własnych słów jego, głębokie wrażenie.

Po powrocie, o godz. 8 wieczorem, goście ministeryalni udali się na bankiet, dany na cześć ministra w salach starego teatru. Przy dźwiękach muzyki wojskowej 13 p. p. zasiadło do stołu 30 osób, a mianowicie, oprócz ministra i towarzyszących mu urzędników, reprezentanci gminy, namiestnik, ks. biskup Nowak, naczelnicy władz, posłowie i t. p.

Dłuższy toast wypowiedział prezydent miasta dr Leo, który jeszcze raz z naciskiem podniósł, że spodziewa się z ufnością rychłego spełnienia uzasadnionych postulatów i życzeń kraju, a w szczególności miasta Krakowa.

Minister dr Derschatta odpowiedział dłuższem przemówieniem, zaznaczając, że podczas dzisiejszego zwiedzenia miasta, w tej starożytnej stolicy królów, od której rozpoczynał odwiedziny kraju, podziwiał olśniony wspaniałe skarby dawnych czasów — owe dostojne świadki najwyższej, starodawnej kultury — tego wykwitu cywilizacyi, który cały naród zupełnie słusznie napełnia dumą. Z tej przesławnej przeszłości, z tego świeżo pulsującego życia dzisiejszego miasta czerpie także przekonanie o zdrowej teraźniejszości i bogatej przyszłości. Na tę pomyślną przyszłość, na ten renesans, którego najpełniejszem przejawem jest odrodzenie królewskiego zamku na Wawelu, na cześć miasta Krakowa i jego reprezentacyi wznosi minister swój toast.

Po bankiecie minister udał się do hotelu, poczem przybył do handlu Hawełki i w towarzystwie kilku osób zjadł kolacyę. Dziś rano odjechał minister do Przemyśla i Lwowa.

Minister handlu dr Forzt w Krakowie. Dzisiaj wieczór o godz. 8 przyjeżdża do Krakowa minister handlu dr Forzt, który zabawi w naszem mieście przez dzień jutrzejszy. Z ministrem przyjeżdżają: radca ministeryalny dr Alfred Friess, szef oddziału technicznego dyrekcyi dróg wodnych w Wiedniu Jan Mrasick, starszy radca budownictwa baron Edward Soenor i starszy radca Ryszard Kuhn, oraz wicesekretarz ministeryalny dr Juliusz Twardowski. Minister dr Forzt zwiedzi w sobotę nowy budynek Izby handlowej i przemysłowej, główny urząd pocztowy, podporządkowaną ministerstwu handlu ekspozyturę dyrekcyi budowy dróg wodnych, oraz niektóre punkty nadbrzeża Wisły, mające znaczenie dla regulacyi rzek i budowy dróg wodnych. W południe udzielać będzie minister audyencyi w gmachu starostwa przy ulicy Basztowej. Dr Forzt odjedzie do Wiednia w sobotę wieczornym pociągiem.

Podatek od biletów tramwajowych. Delegat namiestnictwa zawiadomił wczoraj prezydyum miasta Krakowa, że cesarz zatwierdził uchwaloną przez Sejm krajowy ustawę o poborze przez gminę miasta Krakowa opłat od biletów jazdy na kolei elektrycznej i kolejach drogowych w obrębie m. Krakowa.

Telefony pożarne. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie:

Onegdaj przechodząc około 3 kwadranse na 1 w nocy obok magistratu, zauważyłem łunę pożarną w stronie Kazimierza. Ponieważ na gmachu magistrackim widnieje czerwona tabliczka: „stacya telefonu pożarnego", zadzwoniłem do bramy, chcąc zawiadomić o powstałym gdzieś pożarze strażnicę pożarną. Gdy po kwadransie dobijania się mego do bramy otworzył ją jakiś stróż czy woźny, poprosiłem o wskazanie mi telefonu pożarnego. Zaspany woźny zapytał mnie ironicznie, czy magistrat się pali? Otrzymawszy odmowną odpowiedź odrzekł, że do telefonu nikogo nie puści i zamknął mi bramę przed nosem.

Gdym doszedł do miejsca pożaru, dojeżdżała już straż pożarna i przybyła jeszcze szczęśliwie na czas. Piszę jednak tych słów kilka jedynie w celu zapytania prezydenta miasta, do jakiego użytku służą owe telefony pożarne, dalej czy posługiwać się mogą niemi tylko funkcyonaryusze magistraccy?

Wilczy bilet. Z powodu podanej wczoraj przez nas pod tym tytułem wiadomości, otrzymujemy pismo następujące:

Szanowny Panie Redaktorze! Wierzyć się oczom nie chce, ażeby to świadectwo, ów „wilczy bilet", przytoczony dosłownie we wczorajszym numerze „N. Reformy" był istotnie wydany uczniowi jednej z polskich szkół pod okiem „krajowej" Rady szkolnej. Widziałem „bilety wilcze", wydawane uczniom szkół w Królestwie, nie ośmielonoby się tam jednak nawet podać w taki sposób i takich powodów wydalenia ucznia. Bo co za wniosek wysnuć musi każdy poważny człowiek, czytający świadectwo takie, o moralnej wartości ucznia, jeżeli został on wydalony za „ekscesy uliczne" — i jakie to musiały być ekscesy, jeżeli dyrekcya gimnazyum aż wydalić go za nie musiała. Nikt przecież nie będzie znał komentarza „Nowej Reformy", z którego widać, że nawet prokuratorya państwa nie uważała za stosowne wystąpić. A jeżeli jeszcze przypomnimy, że w ekscesach tych, spowodowanych przez policyantów krakowskich, brało udział prawie całe miasto, oburzone za zranienie paru biedaków, których potem skrwawionych po ulicy wleczono, jeżeli nawet Rada miasta Krakowa musiała przeciwko policyi wystąpić z energicznym protestem, to pokaże się, że ten zdolny i pilny uczeń wydalony został za to, iż miał zbyt wiele uczuć ludzkich i nie mógł znieść krzywdy bezbronnego człowieka. Ale w jakiem świetle staje wówczas nasza Wysoka Rada szkolna krajowa?

Jeden z radców m. Krakowa.

Peleryny a uczniowie gimnazyalni. Komunikują nam: Uczniom gimnazyum IV zakazano używania peleryn, dziś już ogólnie używanych. Niezrozumiały dla swoich przyczyn zakaz naraża biednych uczniów na zaziębienie w czasie teraźniejszej niepogody, albo w razie nieposłuchania na karę szkolną. Peleryna, jako tańsza, jest nawet dla biednego ucznia dostępną — podczas gdy płaszcz studencki nie każdy kupić może. Peleryny nawet we wojsku znalazły zastosowanie, gdzie je uznano za praktyczne.

Z teatru ludowego. Wczorajsze przedstawienie „Żonatego kawalera" w teatrze ludowym poszło nadzwyczaj składnie i żywo — to też licznie zgromadzona publiczność przepędziła wieczór wesoło, oklaskując artystów, z których pp. Frączkowska (Józio), Kalinowska (Karolina Burger), Czermańska (Róża), Bogdanowiczówna (Emilia Wiemann), Rawiczówna (Helena Liepke) oraz pp. Kiciński (Hubinger), Modzelewski (Lipke), Wandycz (Felbinger) i Kalinowski (Bürger) zasłużyli na wyróżnienie.

Godnym pochwały jest fakt zastąpienia muzyki wojskowej orkiestrą „Harmonii", która gra bardzo dobrze.

Szkoła analfabetów na Kazimierzu. Wydział Stowarzyszenia szkoły dla dorosłych analfabetów na Kazimierzu ogłasza, iż wpisy do tej szkoły dla obojga płci odbywać się będą w sobotę 15 i w niedzielę 16 b. m. między 7 a 9 godziną wieczór w szkole męskiej im. Kazimierza Wielkiego na Wolnicy. Wszyscy więc interesowani zechcą się w wyżej podanym czasie do wpisu zgłosić, celem rychłego rozpoczęcia nauki. Wielce pożądanem jest, aby szersza publiczność, interesująca się zadaniem szkoły takiej, nakłaniała do wpisania się do tej szkoły wszystkich nie umiejących czytać i pisać.

Z mętów miasta. Śledztwo, prowadzone przez komisarza policyi dra Minasowicza w sprawie upadłych, małoletnich dziewcząt, zostało już ukończone, a akta odesłane do prokuratoryi. Jak się dowiadujemy, oskarżenie skierowane zostanie przeciwko 8 dziewczętom, z których najstarsza liczy zaledwie lat 13 i 10 mężczyznom.

Awantury na Kazimierzu. Wczoraj ponowiły się awantury wyprawiane na Kazimierzu przez młodych handlowców, którzy demonstracyami pragną zmusić pryncypałów do wczesnego zamykania sklepów. — Wczoraj wieczorem policya aresztowała na ulicy Krakowskiej 17 lat liczącego Hirscha Nathana, który w towarzystwie około 50 niedorostków żydowskich wyprawiał awantury przed sklepem Feldsteina.

Kradzieże na kolejach. Od roku już przeszło podnoszono z wielu stron skargi na kradzieże, ustawicznie popełniane w wagonach pociągów towarowych. Przemysł ten uprawiała dobrze zorganizowana banda złodziejów, kradzieże zaś popełniane były w sposób nasuwający przypuszczenie, że kierować niemi musiał wytrawny złodziej, znający się dobrze na manipulacyach kolejowych. Przy takich operacyach złodzieje wskakiwali niepostrzeżenie do pociągu towarowego na przestrzeni, odrywali plombę wagonu, a rozbiwszy kłódkę wchodzili do wnętrza i kradli, co im pod rękę wpadło, wyrzucając wybrane przedmioty na plant kolejowy, skąd zabierali je wspólnicy, czuwający wzdłuż toru kolejowego. Szajka ta nie zadowalała się jednakże byle czem; złodziej, zakradłszy się do wagonu, wybierał sobie co lepsze i droższe przedmioty i te z wozu wyrzucał. Skradziono więc w ten sposób kosz szampana, znaczny zapas wyprawnych skór, kilka par butów, drogie wina, wędliny i t. p. Kradzieże te popełniano w niewielkich odstępach czasu na różnych liniach kolejowych, sprawcy ich zaś tak byli sprytni, że mimo wielkiej czujności ze strony służby kolejowej nikogo schwytać nie zdołano.

Dopiero we środę udało się agentowi podgórskiej ekspozytury policyi p. Czapilowi wyśledzić i przyaresztować herszta tej bandy złodziejskiej, niejakiego Wojciecha Dyląga, 38 lat liczącego, rodem ze Swilczy w powiecie rzeszowskim. Przy aresztowaniu stawiał Dyląg zacięty opór, tak, że dopiero przy pomocy żołnierzy z wojskowych magazynów w Płaszowie zdołano Dyląga ubezwładnić i do aresztów ekspozytury policyi w Podgórzu odprowadzić. Przy rewizyi, dokonanej zaraz po aresztowaniu znaleziono w posiadaniu Dyląga kilka wcale nie zardzewiałych wytrychów, dobrze już stępioną raszplę do piłowania i rozbijania kłódek, na której znać było, że właściciel jej nie próżnował, oraz cały szereg skradzionych przedmiotów, między innemi srebrny zegarek z łańcuszkiem, srebrną łańcuszkową bransoletę, damski oksydowany zegarek, dewizkę, pęk skradzionych kluczy i t. d. Wszystkie te przedmioty pochodziły z kradzieży. Jak się w śledztwie okazało, Dyląg był zatrudniony przy kolei jako robotnik, sprzykrzywszy sobie jednak pracę, puścił się na łatwiejszy sposób zarobku, obznajomiwszy się dokładnie ze sygnałami i manipulacyami kolejowemi. Schwytany przez policyę ekspozytury podgórskiej i odstawiony do aresztu śledczego podgórskiego sądu powiatowego, zbiegł stamtąd i przez jakiś czas okradał dalej wozy kolejowe.

O jego bezczelności i śmiałości wyrafinowanego złodzieja świadczy fakt, że w ciągu jednej nocy z początkiem sierpnia popełnił aż sześć kradzieży z włamaniem w samem centrum miasta Podgórza, bo w rynku. Obfity łup z kradzieży powyższych dawał w przechowanie kochance swej Zofii Górnisiewiczówny, znanej dobrze policyi złodziejce, mieszkającej u stróża Józefa Grochowieckiego przy ulicy Rękawka. Przedsięwzięta u Grochowieckich rewizya wykryła w posiadaniu stróża zegarek, pochodzący z kradzieży, popełnionej w sierpniu w rynku podgórskim na szkodę Wolfa Friedenberga, materye jedwabne i resztki szampana, skradzionego z wagonu pociągu towarowego przez Dyląga w nocy z 13 na 14 sierpnia. Wobec tego aresztowano Górnisiewiczównę, stróża Grochowieckiego i jego żonę Helenę. Dalsze śledztwo w toku. Podgórska ekspozytura policyi śledzi prócz tego za wspólnikami Dyląga w kradzieżach kolejowych, którzy dotąd przed okiem władz się ukrywają.

Z Podgórza piszą nam: W niedzielę 16 b. m. odbędzie się w sali podgórskiego Sokoła, staraniem stowarzyszenia „Samopomoc" w Krakowie, przedstawienie teatralne, z dochodem przeznaczonym na rzecz ofiar rewolucyi rosyjskiej. Odegrana zostanie 3 aktowa komedya Aleksandra Fredry „Zemsta". Początek przedstawienia o godz. 7 wieczór. W przerwach przygrywać będzie muzyka. Ceny miejsc: krzesła w dwu pierwszych rzędach po 4 korony, trzeci i czwarty rząd po 3 korony, następne trzy rzędy po 2 kor., zaś pięć ostatnich rzędów po 1 koronie. Bilet wejścia 50 hal., galerya 40 hal. — Spodziewać się należy, że publiczność, ze względu na cel, wypełni salę po brzegi.

Odsłonięcie pomnika. Z Sambora piszą nam: W niedzielę 16 bm. odbędzie się u nas odsłonięcie pomnika Tadeusza Kościuszki, dłuta Tad. Błotnickiego. Będzie to pierwszy pomnik w Samborze. Program uroczystości jest następujący:

W przeddzień, tj. w sobotę o godz. 7½ wieczór sokole kółko amatorskie przedstawi w sali Sokoła obraz historyczny Lasoty p. t. „Kościuszko pod Racławicami". W niedzielę o godz. 6 rano pobudka; o godzinie 9 zbiorą się wszystkie towarzystwa i zakłady naukowe w podwórzu gimnazyum do uroczystego pochodu, a o godzinie 10 rozpocznie się uroczysty pochód wokoło rynku do kościoła parafialnego. Porządek pochodu wyznaczą członkowie komitetu. Następnie odbędzie się uroczyste nabożeństwo z kazaniem. O godz. 12 w południe uroczysty pochód z kościoła naokoło rynku na plac 3 Maja. O godz. 12½ akt poświęcenia i odsłonięcie pomnika z przemowami, prezesa komitetu budowy, burmistrza, reprezentanta Tow. młodzieży polskiej „Zalcz" i reprezentanta włościan. Po odsłonięciu pomnika, chór męski Tow. muzycznego wykona uroczystą kantatę. Akt poświęcenia zakończy odśpiewanie pieśni patryotycznych, poczem nastąpi złożenie hołdu Kościuszce przez Polki i młodzież tutejszych zakładów naukowych. O godz. 3½ po południu odbędzie się w sali Sokoła drugie przedstawienie „Kościuszki pod Racławicami" dla ludu wiejskiego.

Odczyt pani dr Daszyńskiej. Z Zakopanego donoszą nam: W niedzielę 16 bm. o godz. 3½ w Zakopanem w sali willi „Warszawianka" dr Zofia Daszyńska-Golińska będzie referowała na temat swej znajdującej się pod prasą większej pracy naukowej p. t. „Samodzielność ekonomiczna ziem polskich". Dochód przeznaczony na rzecz ofiar ruchu rewolucyjnego w Królestwie. Wątpić nie należy, że szlachetny cel odczytu zgromadzi liczną publiczność, tembardziej, że prelegentką jest znana z tylu prac naukowych pani dr Daszyńska.

Trzeci wylew. Z Nowego Sącza donoszą nam: Z powodu kilkudniowego deszczu nawiedziła nas znowu powódź, trzecia w tym roku. Dunajec i Kamienica pod miastem wylały. Po raz trzeci dzielnica Wólka, a z drugiej strony Załubińcze pod wodą. To dopiero woda z równiny, a spodziewać się należy wody z gór, która już od Nowego Targu idzie. Trzech wylewów w jednym roku nikt jeszcze nie pamięta w okolicy.

Tarnów, 13 września. Wczoraj odbyły się nowe wybory do dyrekcyi Kasy oszczędności. Na początku posiedzenia ukonstytuował się wydział, wybierając prezesem ks. infułata Walczyńskiego, zastępcą prezesa Adolfa Vayhingera, notaryusza i posła do Sejmu, sekretarzem dra Mieczysława Gałeckiego, adwokata krajowego. Do dyrekcyi Kasy weszli: Dr Alojzy Malawski jako prezes, ks. kanonik Franciszek Leśniak jako zastępca prezesa, Michał Kaczkowski, Leopold Płaziński i Józef Sokalski jako członkowie. Wybory odbyły się na podstawie starego statutu. Wybory powyższe dadzą się scharakteryzować krótko lecz może trafnie: Wszystko po staremu!

Plany na rozszerzenie szpitala powszechnego są już gotowe. Obejmują one przebudowę pawilonów głównego i bocznych (zakaźnego i gospodarczego), stosownie do wymagań hygieny, to znaczy, że zostaną urządzone łazienki, których dotychczas nie było, wodociągi, kanalizacya i t. d. Wybudowanie nowego pawilonu chirurgicznego na 50 łóżek jest również objęte powyższemi planami. Sądzimy, że najbliższa sesya Sejmu krajowego zatwierdzi plany naszego szpitala, którego braki widnieją na każdym kroku, a Wydział krajowy uczyni wszystko, aby przebudowa mogła się jak najprędzej rozpocząć.

Niesłychany wyrok starostwa dąbrowskiego. Stanisław Nosal, rolnik w Chorążcu, szedł do Żabna, niosąc kawałek złamanej kosy, aby mu ją kowal przerobił na sierp. W Żabnie spotkał go żandarm, który zabrał Nosalowi ów kawałek kosy i oddał starostwu. Starostwo zarządziło przesłuchanie Nosala, podczas którego tłómaczono mu, że tym kawałkiem kosy można śmiało głowę uciąć i poczytawszy mu ten kawałek kosy za broń, uznano, że przekroczył patent cesarski, albowiem bez pozwolenia nosi przy sobie broń. Został za to skazany na 10 koron grzywny i konfiskatę „broni".

Maleńko, a motyka, cep, łopata lub widły w ręku robotnika rolnego, będą poczytane za przestępstwo i odpowiednio karane. Rzecz kwalifikuje się do interpelacyi w parlamencie!

Zmarli.

Ks. Piotr Dudziak, kapłan zakonu Reformatów, umarł w 70 roku życia w Krakowie.

Walerya z Lewandowskich Micińska, obywatelka Półwsia Zwierzynieckiego, zmarła w dniu 13 b. m., przeżywszy lat 60.

Ze świata.

Z Warszawy.

— Wczoraj około godz. 3 popołudniu Roman Kołosiński, wyrobnik, pracujący przy budowie domów hr. Branickiego przy ul. Smolnej wyszedł na Nowy Świat, ażeby kupić sobie papierosów. Na rogu ul. Smolnej stali jacyś dwaj młodzieńcy, którzy skierowali do Kołosińskiego lufy rewolwerowe i dali kilka strzałów. Kołosiński padł, zraniony w plecy, sprawcy zaś strzałów uciekli w ul. Smolną. Pogotowie odwiozło zranionego w stanie nie budzącym nadziei życia do szpitala. Raniony nie potrafi dać żadnych objaśnień, dlaczego padł ofiarą napaści.

— Charakterystycznem echem poniedziałkowych rewizyj jest następujące zdarzenie: Chwilowo przebywający w Warszawie a zamieszkały w hotelu „Bristol" poddany austryacko-węgierski z Abauj-Szanto, Karol Zimmermann, reprezentant winnic węgierskich, wieczorem jadąc w dorożce przez ulicę Świętojańską od firmy M. Lijewskiego do składów Fukiera na Starem Mieście, został zatrzymany przez patrol w bliskości placu Zamkowego i uderzony kilkakrotnie kolbami w twarz. Następnie zrewidowano go i zabrano mu w gotowiźnie rb. 60, oraz banknot stuguldenowy, dwa weksle: jeden na rb. 600, a drugi na 1300 koron, poczem uderzono go jeszcze pięścią w twarz dwukro-

tale, a paszport austryacki rzucono za nim do dorożki. Poszkodowany udał się ze skargą do ambasady austryacko-węgierskiej w Petersburgu i cała sprawa przybrała charakter interwencyi międzypaństwowej.

— Tajną drukarnię wykryła policya przypadkiem w domu Puscha przy ul. Krótkiej w Częstochowie. W mieszkaniu znajdowało się podówczas dwóch ludzi, którzy, słysząc pukanie żołnierzy do drzwi, wyskoczyli z okna pierwszego piętra i umknęli. Żołnierze dali salwę karabinową do nich, ale nie ranili nikogo. W mieszkaniu znajdowała się prasa drukarska i spora ilość czcionek.

— Pogrzeb ś. p. Aleksandra Rembowskiego odbył się wczoraj przy nader licznym udziale publiczności wobec przedstawicieli świata naukowego i literackiego z prof. Korzonem na czele. Na trumnie złożono mnóstwo wieńców. Kondukt celebrował arcybiskup Popiel w asystencyi ks. kan. Chelmickiego. Od wrot cmentarza Powązkowskiego trumnę nieśli przyjaciele zmarłego i literaci warszawscy.

Mowy pogrzebowej nad trumną zasłużonego pisarza i badacza dziejów ojczystych nie wygłosił nikt, stosując się w tem do wyraźnie za życia wypowiadanej woli nieboszczyka.

Zabicie Jakowlewa. Dzienniki warszawskie donoszą pod datą 13 bm.:

Wczoraj o godz. 5 po południu ulicą Białostocką na Pradze przechodził dowódca warszawskiego oddziału konwojowego pułkownik Jakowlew. — W chwili, gdy pułkownik J. zbliżał się do ul. Wiosennej, niewiadomi sprawcy dali do niego strzały rewolwerowe. Pułkownik J. padł raniony śmiertelnie. Po przewiezieniu go do cyrkułu XII wezwano pogotowie, które stwierdziło zgon pułkownika. — Zabójcy zbiegli pomimo natychmiastowej obławy, dokonanej przez policyę i wojsko na całej Pradze. Rewizye przechodniów i domów okolicznych trwały na Pradze do późna w nocy.

Pościg za złodziejami. Onegdaj w Warszawie w godzinach południowych, przy budce tramwajowej na placu Teatralnym stało dwóch agentów policyjnych, mając na oku rzezimieszków, operujących przy kieszeniach pasażerów. W chwili, gdy dwóch złodziejów zatapiało już ręce w kieszeniach pewnego jegomościa, agenci podbiegli i schwycili rabusiów za kołnierze. Złodzieje wywinęli się i dobyli brauningów; to samo uczynili agenci. Następnie złodzieje poczęli uciekać; jeden w kierunku ulicy Senatorskiej, drugi Bielańskiej. Za jednym i drugim pobiegł agent. Wówczas rozpoczęła się pogoń, przeplatana strzałami, dawanemi przez złodziejów. Agenci nie odpowiadali, w obawie przed postrzeleniem przechodniów, korzystając zaś z tego, że pojazdy przystanęły na boku, biegli środkiem ulicy, umyślnie zataczając kręgi, aby uniknąć postrzelenia.

Złodziej, biegnący ulicą Senatorską, dał ogółem szesnaście strzałów do agenta, który czekał póki rabusiowi zbraknie nabojów, nie zdołał go jednak ująć. Podobnież zbiegł złodziej, uciekający ulicą Bielańską.

Z Łodzi donoszą do „Kuryera Warszawskiego": Do jednego z fabrykantów w Aleksandrowie pod Łodzią przyszło trzech mężczyzn i przedstawiając się za wysłańców jednej z partyj skrajnych, zażądał pieniędzy, rzekomo na cele partyjne. Podejrzywając, że przybysze są zwykłymi bandytami, fabrykant wezwał robotników, którzy ujęli owych ludzi i odesłali ich do Łodzi, gdzie ich osadzono w jednej z fabryk przy ulicy Lipowej. — Tu wczoraj wieczorem przybyło 5 „bojowców", którzy wyprowadzili bandytów poza zagajnik miejski i tam ich rozstrzelali w polu.

Wczoraj wieczorem na jadących ze Strykowa do Łodzi dwóch handlarzy, Steina i Majorowicza, napadło na szosie 6 bandytów, którzy zrabowali mu około 1.100 rubli i uciekli.

Pisma miejscowe zawiadomiono o utworzeniu inspekcyi wojskowej do spraw prasowych i zobowiązano do wysyłania egzemplarzy tym nowym cenzorom po wydrukowaniu pisma.

Zaprzeczenie. Z Suwałk donoszą: Doniesienia pism zagranicznych o pożarze w miejscowości Kalwarya są zupełnie bezpodstawne.

Niepoprawna. Teresa Humbertowa, wypuszczona na wolność na podstawie ułaskawienia, oświadczyła pewnemu dziennikarzowi, że podtrzymuje swoje twierdzenie, iż Craffordowie żyją i że ona wkrótce będzie w posiadaniu 100 milionów franków. Widocznem jest, że pragnie ona na nowo podjąć dawniejsze swoje „operacye".

Ze stowarzyszeń.

Z Resursy urzędniczej. W sobotę 15 b. m. odbędzie się w w parku Krakowskim zabawa kręglelniana z premiami dla pań i panów. Początek o godzinie 6 wieczór. W sobotę 22 b. m. odbędzie się w salach resursy zebranie towarzyskie z muzyką i tombolą. Początek o godz. 8 wieczór. Wstęp dla członków od osoby 50 hal., dla zaproszonych gości 1 kor. W sobotę 29 b. m. odbędzie się zebranie towarzyskie. Wstęp bezpłatny. Początek o godz. 8 wieczór. Zaproszenia w sekretaryacie codziennie wieczór.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru „N. Reformy" dołączamy arkusz 6 powieści Bolesławity p. t. „Nad modrym Dunajem".

Dział ekonomiczny.

✕ **Dyrekcya kolei państw.** ogłasza: Z dniem 15 bm. zaprowadza się wydawanie biletów jazdy na przystanku w Rokicinach, położonym na szlaku Chabówka—Zakopane.

Dnia 18 bm. otwartą będzie stacya „Zaleszczyki przystań" w obrębie kierownictwa ruchu kolei państwowych w Czerniowcach dla ruchu tawarowrgo w ładunkach całowozowych.

Rozkład jazdy, ważny od 1 maja br., pozostaje ważnym po zastanowieniu ruchu przewidzianych pociągów sezonowych, także na porę zimową roku 1906/7 na wszystkich liniach w obrębie dyrekcyi kolejowej w Krakowie.

✕ **Taryfy w Rosyi.** Z Petersburga telegrafują: Wobec doniesień dzienników o zamierzonem podwyższaniu taryf kolejowych na zboże, Agencya pet. tel. upoważnioną jest do oświadczenia, że z wyjątkiem podwyższenia taryfy od mąki, żadne inne taryfy na zboże nie będą podwyższone.

Budapeszt, 14 września. Pszenica na październik 14·10 do 14·12, pszenica na kwiecień 1906 14·80 do 14·82; żyto na październik 12·10 do 12·12, żyto na kwiecień 1906 12·66 do 12·68; owies na październik 13·08 do 13·10; owies na kwiecień 1906 13·32 do 13·34; kukurydza na sierpień —·— do —.—; kukurydza na wrzesień 11·68 do 11·70; kukurydza na maj 1906 9·82 do 9·84 rzepak na sierpień 23·70 do 24·10.

Oferty liczne, chęć kupna dobra, usposobienie silne; pogoda niejednostajna.

Kronika lwowska.

Lwów, 14 września.

Przybycie ministra. Minister kolejowy dr Derschatta przybył tu w towarzystwie radców ministeryalnych Babnhausa i Kosińskiego i sekretarza Schlicka, o godzinie 3 minut 6. Na dworcu przywitali go wiceprezydent namiestnictwa hr. Łoś, radca dworu Zaleski, dyrektor policyi Schechtel. Dyrektor kolei państw. radca dworu Rybicki przedstawił ministrowi wyższych urzędników kolejowych. Po przywitaniu się z obecnymi, minister odjechał do miasta.

17.434 dzieci (7980 chłopców, 9454 dziewcząt) zapisało się z nowym rokiem szkolnym do szkół ludowych miejskich we Lwowie. Charakterystycznem jest, że w porównaniu z rokiem poprzednim chłopców wpisało się mniej o jednego, dziewcząt natomiast przybyło prawie 500. We Lwowie jest 40 szkół ludowych, mianowicie 17 męskich, 20 żeńskich i 3 mieszane.

Położenie kamienia węgielnego pod budowę gmachu, który pomieści drugą salę gimnastyczną „Sokoła-Macierzy" we Lwowie, odbędzie się w niedzielę w południe. Gmach ten stanie obok obecnego budynku sokolego przy ulicy Sokoła. Wieczorem tego dnia „Sokół-Macierz" urządza we własnej sali przy ulicy Zimorowicza uroczysty wieczór.

W Banku krajowym objął już urzędowanie dyrektor dr Józef Milewski, b. profesor uniwersytetu Jagiellońskiego.

„Macierz Polska". Rada szkolna krajowa poleciła na nagrodę pilności uczniów szkół pospolitych książeczkę wydaną przez „Macierz Polską" p. t. „O życiu i dziełach Mikołaja Reja z Nagłowic", napisał Czesław Pieniążek, cena 50 hal.

Zmarli.

Dr Maryan Lewakowski, prokurzysta tutejszej filii wiedeńskiego zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu, zmarł wczoraj wieczorem.

Dr Daniel Ludkiewicz, emer. prof. gimnazyalny, umarł we Lwowie w 67 roku życia.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Przed kilku dniami miało się odbyć w Petersburgu bardzo ważne posiedzenie rady ministrów, na którem miano radzić nad kwestyą stosunku rządu do rozmaitych partyj i jego roli w akcyi wyborczej. Stosunek rządu do partyi skrajnej lewicy i prawicy jest znany. Interesującem jest natomiast wyjaśnienie stosunku rządu do partyi kadetów i odrodzenia pokojowego. Podobno Stołypin osobiście nie ma nic przeciwko tym dwom partyom, a jeżeli nie zdecydował się pozwolić na zjazd kadetów bez porozumienia się z innymi ministrami, to jedynie dlatego, że w ministerstwie uważają partyę kadetów za partyę bojową. Rząd podobno zadecydował sprawę odezwy wyborskiej pokierować w ten sposób, aby b. posłom było możliwe branie udziału w wyborach do Dumy. Rząd bowiem zdaje sobie sprawę, że takie widocznie, umyślne usunięcie b. posłów od nowej walki wyborczej wywarłoby jak najniekorzystniejsze wrażenie nawet w bardzo lojalnych partyach, jak „17 października" i „demokratycznych reform".

Teraz dopiero rząd rosyjski uznał za stosowne ogłosić ściśle urzędowe „sprawozdanie" o wypadkach w Siedlcach. Dotychczas „informowano" opinię publiczną jedynie za pośrednictwem petersburskiej agencyi telegraficznej, która bez skrupułu fałszowała fakta i liczby i usiłowała okropny ten pogrom zredukować do rzędu „zwykłych" zaburzeń, wywołanych przez rewolucyonistów. I obecny komunikat urzędowy ma podobną tendencyę. We wszystkiem zatem, nietylko w zasadach, lecz i w technice „rządzenia", „liberalny" gabinet Stołypina idzie śladem dawniejszych skrajno-reakcyjnych rządów.

Tymczasem nadchodzi już wieść o nowym pogromie. Wieś Kupin w okręgu kamienieckim, zamieszkałą przez 200 rodzin żydowskich, została zupełnie zrabowana i spalona przez okolicznych chłopów, którzy wymordowali także kilkunastu mieszkańców tej wsi.

W Kownie zastrzelony został tamtejszy policmajster i to w oczach gubernatora. Czy i tam władze zemszczą się za to na ludności żydowskiej?

Sprawczyni zamachu w Interlaken nazywa się podobno Tatiana Leontjewna i była studentką w Lozannie. Jest ona podobno przekonana, że zabiła byłego ministra Durnowa.

Zapowiedź pogromu w Warszawie.

Dzisiaj po południu otrzymaliśmy następującą informacyę:

Cała Warszawa została podzieloną na okręgi wojskowe z wyłączeniem władz cywilnych. Dla każdego okręgu ustanowiono naczelnika wojskowego. — Dowództwo nad wojskami w Warszawie objąć ma osławiony Meller-Zakomelski, znany ze strasznych ekspedycyj karnych na Syberyi. (Zob. koresp. z Warszawy. Przyp. red.) Z wielu stron ludzie zostali ostrzeżeni, że **w sobotę 15 b. m. lub w dniach najbliższych odbyć się ma pogrom w dzielnicach robotniczych i żydowskich.**

Bankierzy warszawscy zwrócili się telegraficznie do bankiera Mendelsohna w Berlinie z żądaniem, aby telegrafował w tej sprawie do prezydenta ministrów Stołypina.

Do Krakowa do posła Daszyńskiego przybyła dziś deputacya z Warszawy, z prośbą, aby zawiadomił prasę europejską, że w tych dniach odbyć się ma pogrom w Warszawie.

(Telegramy „N. Reformy" z 14 września.)

Rewizye w Płocku.

Płock. Wczoraj od godz. 5 do 10 wieczór odbyły się rewizye w żydowskiej dzielnicy, która była otoczoną wojskiem. — Znaleziono czcionki drukarskie. — Dwie osoby aresztowano.

* * *

Urzędowe sprawozdanie.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.) Krótkie przedstawienie „Praw. Wiestnika" o zajściach w Siedlcach jest następujące:

Dnia 8 b. m. rewolucyoniści strzelali na biura policyjne i patrole. Wojsko otoczyło miasto. Domy, z których padły strzały, zrewidowano. Tymczasem w dzielnicy żydowskiej strelano do patrolu; wojsko dało salwy na domy. Strzelanina 8 b. m. trwała bez przerwy. Ponieważ ludność odmówiła wydania winnych, artylerya otwarła ogień, przez co 8 domów zostało zburzonych(?!) Po stronie rewolucyonistów padło 40 osób. Liczba rannych nie jest jeszcze skonstatowaną. 200 osób aresztowano. 10 b. m. o godzinie 5 po południu zapanował spokój.

Wyjazd cara.

Petersburg. Para carska wyjechała wczoraj o g. 2 po południu jachtem „Standard" na kilka dni do zatoki Fińskiej. W świcie znajdują się ministrowie dworu cesarskiego i marynarki.

Prześladowanie byłych posłów.

Jaransk. Były poseł do Dumy państwowej, duchowny Ogniew, pozbawiony został przez synod prawa odprawiania nabożeństwa.

Petersburg. Wraz z posłem Onipką jest obecnie uwięzionych **jedynastu byłych posłów do Dumy.**

Petersburg. Z powodu licznych aresztowań b. posłów do Dumy, departament policyi rozesłał okólnik ze wskazówką, ażeby władze miejscowe uciekały się do tego kroku jedynie przy dowiedzionej propagandzie rewolucyjnej ze strony posłów.

Ucisk prasy.

Petersburg. Pisma „Poniedielnik" i „Pierwyj Łucz" zawieszono z rozporządzenia władz administracyjnych.

Sądy polowe.

Moskwa. Wczoraj rozpoczęła się pierwsza rozprawa przed sądem polowym. Oskarżone są dwie osoby o zbrojny opór przy aresztowaniu.

Odessa. Kilku oficerów tutejszej załogi oświadczyło generał-gubernatorowi, że nie będą w stanie wziąć udziału w sądach polowych, proszą tedy o dymisyę.

Proces kronsztadzki.

Petersburg. Z więzienia kronsztadzkiego wypuszczono 15 osób (1 adwokata, 1 artystę, 2 studentów i 11 robotników), które dowiodły, że nie przyjmowały żadnego udziału w buncie. Obrońcą b. posła Onipki rząd naznaczył sztabskapitana Popondopuło. Sąd ma się odbyć dzisiaj. Adw. Marguljesa **do obrony nie dopuszczono.** Wartość takich urzędowych obrońców oficerów wykazał proces Konoplannikowej. Mowa jej „obrońcy" trwała bowiem całą jedną minutę!

Strajk pocztowy.

Petersburg. Związek urzędników poczto-wo-telegraficznych wydał odezwę, w której zapowiada wybuch strajku generalnego w najbliższym czasie. Związek sądzi, że wobec kłopotów, w jakich obecnie znajdują się rząd i kapitaliści, Strajk pocztowy będzie najskuteczniejszym sposobem walki z czynnikami decydującemi.

Zapowiedź pogromów.

Petersburg. „Rjecz" donosi z **Odessy,** że członkowie Związku „russkich ludzi" w ostatnich dniach okazują silne rozdrażnienie. Chodzą z trąbkami sygnałowemi po ulicach i **biją każdego napotkanego żyda. Sceny te codziennie się powtarzają. Policya nie miesza się** do tego wcale.

Przeciwko wywłaszczeniu.

Petersburg. Żydowski Band oraz moskiewska socyalna demokracya oświadczyły się stanowczo **przeciw zasadzie przymusowego wywłaszczenia.**

Skutki systemu nadziałowego.

Petersburg. Komisya mieszana z przedstawicieli różnych organów rządowych, rozważająca sprawę prawodawstwa włościańskiego, doszła do wniosku, że całkowite zrównanie włościan w prawach majątkowych nie może być zadecydowane bez zastrzeżeń, gdyż sprzeciwia się temu zasadniczo przeznaczenie gruntów nadziałowych, służące jako gwarancya bytu stanowego. Moc praw cywilnych zamierzono jednak zastosować do tych włościan i gospodarzy rolnych, którzy ziemię nadziałową już otrzymali na własność. Komisya zachowała tylko postanowienia, mające znaczenie państwowe i skierowane do obrony interesów ludności włościańskiej, lub też odpowiadające tegoczesnemu pojęciu o prawie włościan. Zamierzono ustanowić normy nadziałów włościańskich, oraz ziemi, którą włościanin może nabyć w drodze kupna.

Rozruchy agrarne.

Żytomierz. W gminach krasnopolskiej i czudnowskiej **palą się dwory** obywatelskie. Podejrzywają o podpalenie włościan.

Komuniści.

Połtawa. W gubernii zjawili się ludzie, mianujący się anarchistami-komunistami, którzy wymuszają pieniądze wszelkiemi sposobami. Przeważnie wysyłają oni listy z pogróżkami i oznaczeniem terminu złożenia pieniędzy pod karą śmierci. W Łubnach list taki otrzymał „sprawnik" powiatowy.

Rabunki.

Kijów. Do obywatela Ribenki w Seradinej Budie, w powiecie głuchowskim, przybyto pięciu policyantów, ubranych w mundury żandarmów, dokonali rewizyi i zrabowali **60.000 rubli,** poczem umknęli.

Na karę śmierci.

Kijów. Dwie osoby, uwięzione podczas grabieży w filii Banku dyskontowego w Białej Cerkwi, zostały **skazane na śmierć.** Przyznały, że brały udział w zamordowaniu strażnika.

Maksymowicz.

Petersburg. B. generał-gubernator warszawski Maksymowicz, ma być, jak słychać, wysłany do Tyflisu, jako szef wszystkich wojsk na Kaukazie. Maksymowicz ma otrzymać najdalej idące pełnomocnictwo dla stłumienia ruchu rewolucyjnego.

O reformę wyborczą w Austryi.

Jak już korespondent nasz z Wiednia doniósł (zob. koresp. z Wiednia), uchwaliła wczoraj komisya wyborcza § 7 ordynacyi wyborczej w brzmieniu rządowem. Z kilku stron zgłoszono przy tym paragrafie żądanie prawa wyborczego dla kobiet. Pos. Adler imieniem klubu socyalno-demokratycznego oświadczył się wprawdzie za prawem wyborczem dla kobiet, równocześnie atoli wyraził zdanie, że zasadniczą walkę o tę sprawę należy odłożyć. Wszystkie wnioski o zmianę terminu osiadłości, proponowanej przez rząd w wysokości jednego roku, zostały odrzucone. — Przy obradach nad art. I odrzucono wnioski, żądające zniesienia Izby panów, a uchwalono go w brzmieniu rządowem.

(Telegr. „N. Reformy" z 14 września.)

Wiedeń. W parlamentarnej komisyi dla reformy wyborczej rozpoczęły się dziś rozprawy nad art. II ustawy wyborczej, zmieniającym niektóre paragrafy ustawy zasadniczej.

Żądania Koła polskiego.

Poseł Starzyński przypomina, że już od początku dyskusyi nad reformą wyborczą, Koło polskie wskazywało na ścisły związek między reformą wyborczą a rewizyą konstytucyi w duchu autonomicznym. Mowca przypomina dotyczące mowy Dzieduszyckiego i Bobrzyńskiego i w dłuższych wywodach uzasadnia konieczność rozszerzenia kompetencyi Sejmów. Wniosku konkretnego mowca nie stawia, ponieważ wie, że gdyby zgłosił jakąś pozytywną propozycyę w tej sprawie, powstałaby długa dyskusya; nie chce więc przewlekać rozpraw komisyjnych i zgłasza następujący wniosek:

„Głosowanie nad art II odracza się na razie. Wybiera się komitet, złożony z 9 członków, z poleceniem przedsięwzięcia rewizyi §§ 11 i 12 ustawy zasadniczej z 21 grudnia 1867 w celu rozgraniczenia ustawodawczej kompetencyi Rady państwa i Sejmów względnie zabezpieczenia autonomicznego ustawodawstwa krajów. Komitet rezultaty narad ująć ma w sprawozdanie i przedłożyć odnośne wnioski.

Zabiera głos prezydent ministrów Beck.

Barno Beck oświadczył: W sprawie meritum wniosku dra Starzyńskiego muszę całkiem otwarcie przyznać, że z mego stanowiska zachowuję się z sympatyą wobec tego wniosku. — Chodzi o to, aby wypełnić faktycznie istniejącą lukę w naszem ustawodawstwie konstytucyjnem, lukę, która — jak z własnego wiem doświadczenia — rzeczywiście bardzo dotkliwie daje się odczuć. Chodzi głównie o postanowienie § 11 ust. zasadn. o reprezentacyi państwowej, lit. k., w stosunku do § 12 tej ustawy. — I właśnie o ile chodzi o te dwa postanowienia, — a punkt ciężkości na tej kwestyi tkwi właśnie w tych dwóch postanowieniach — jestem w możności oprzeć się na obfitem, i muszę przyznać, niepocieszającem doświadczeniu. § 11 lit. k. mówi wyraźnie: „Do zakresu działania Rady państwa należy ustawodawstwo, dotyczące procedury karnej, kar policyjnych i ustawodawstwa cywilnego, z wyjątkiem ustaw o wewnętrznem urządzeniu ksiąg publicznych i takich spraw, które na podstawie ordynacyi krajowej i tej ustawy zasadniczej należą do zakresu działania Sejmów". — § 12 zaś opiewa: „Wszystkie inne sprawy ustawodawcze, które w tej ustawie nie są wyraźnie Radzie państwa zastrzeżone, należą do zakresu działania Sejmów".

Nie trzeba wcale być prawnikiem, aby na pierwszy rzut oka spostrzedz, że według tego brzmienia jest nadzwyczaj trudnem pociągnąć linię graniczną między ustawodawstwem krajowem i państwowem. W tym kierunku trzeba przejść na drogę interpretacyi. I w ciągu czasu powstały istotnie dwie interpretacye: jedna, pojęta w bardzo szerokim duchu na korzyść ustawodawstwa państwowego, jest zdania, że wszystko, co należy do zakresu procedury karnej, kar policyjnych i ustaw cywilnych, chociażby w poszczególnych wypadkach chodziło o specyalne interesy krajowe, bezwzględnie należy do kompetencyi Rady państwa. To jest interpretacya, która wkońcu do tego doprowadza, że rozwiązuje zupełnie jednolitość jednej i tej samej sprawy. Druga interpretacya znowu stoi na stanowisku wręcz przeciwnem i rozszerza kompetencyę ustawodawstwa krajowego dla spraw czysto krajowych.

Następnie minister na podstawie własnego doświadczenia wskazuje na wypadki, w których bardzo wiele spraw nie można było załatwić z powodu sporu o kompetencyę między ustawodawstwem krajowem i państwowem. Wskazuje na państwową ustawę o rybołostwie i na ustawę leśniczą, w których z powodu tego sporu nastąpił zupełny zastój. Wskazuje też na kilka wypadków w Czechach, gdzie, z powodu podobnych trudności, ważne sprawy nie mogły być załatwione, poczem wywodzi: Jeżeli więc ktoś w praktyce widział wszystkie te trudności, do których obecne postanowienia prowadzą, to nie ulega wątpliwości, że z przyczyn czysto rzeczowych, bez wszelkich innych ubocznych zamiarów, musi się uważać za pożądane stworzenie jasności co do kompetencyi Rady państwa i Sejmów. O ile wniosek p. Starzyńskiego dąży do tego, aby stworzyć jasność, mogę, opierając się na mem doświadczeniu, uznać go za odpowiedni i sądzę, że nie będzie wcale trudnem znaleść słuszną granicę, bez zabierania państwu, co się państwu należy.

Co się tyczy strony formalnej wniosku, pozwalam sobie podnieść, że uważam za odpowiedni wybór subkomitetu, któryby się sprawą tą bliżej zajął. Rezultat obrad tego subkomitetu może być dwojaki: Albo sformułuje się wniosek, któryby można włączyć do ustawy, albo subkomitet będzie w możności tylko przedłożyć rezolucyę, przedstawiającą zasadnicze zapatrywania subkomitetu. Ze względu na obie te ewentualności nie uważam za konieczne odraczanie głosowania nad art. II., ponieważ, jeżeli subkomitet uchwali tylko rezolucyę, w takim razie art. II. pozostanie takim, jakim jest, jeżeli zaś przyjdzie z wnioskiem sformułowanym, wtedy modyfikacya art. II. będzie wprawdzie konieczną, ale nie trudną formalnością. Sądzę więc, że będzie odpowiedniem nie odraczać głosowania nad art. II. Jestem silnie przekonany, iż wnioskodawca także w swem uzasadnieniu wyraźnie to oświadczył, że wniosek jego nie ma na celu spowodowanie jakiejś zwłoki w obradach i w załatwieniu o reformie wyborczej. Przyjmuję to z wdzięcznością do wiadomości i podnoszę tylko raz jeszcze, że należałoby całą ustawę bez zmian załatwić.

Poseł Parish poleca przyjęcie wniosku p. Starzyńskiego.

Godzina 3 popołudniu posiedzenie trwa dalej.

Przeciw Beckowi.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" występuje przeciw wnioskowi posła Starzyńskiego o rewizyę konstytucyi i rozszerzenie autonomii Sejmów i sądzi, że komisya dla reformy wyborczej, której Rada państwa przydzieliła tylko sprawę zmiany ordynacyi wyborczej, nie ma mandatu do zajmowania się rozsądzaniem sporu między Sejmami a Radą państwa. „N. Fr. Presse" wypowiada zdziwienie, że br. Beck oświadczył się za wyborem subkomitetu i sądzi, że nieufność Niemców skutkiem tego jeszcze bardziej wzrośnie, tak, że zadać sobie będą musieli pytanie, czy jest miejsce dla Niemców w gabinecie Becka?

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 14 września

Koncentracya stronnictw czeskich.

Praga. Poseł dr Kramarz ogłasza w „Narodnich Listach" drugi artykuł w sprawie koncentracyi stronnictw czeskich. Proponuje on, ażeby zastępcy wszystkich stronnictw, które chcą prowadzić politykę pozytywną, demokratyczną i postępową, utworzyli wspólny komitet dla przeprowadzenia przyszłych wyborów. Kramarz zaleca, aby ułożono wspólny program i zawarto kompromis co do liczby mandatów dla każdego stronnictwa na całe lat 6, tak, aby nie było nowych starć przy wyborach ściślejszych i uzupełniających. Po wyborach mają wszyscy posłowie czescy utworzyć jeden wielki klub czeski.

Wiece dla Słowaków.

Praga. Do „Politik" donoszą z Berna, że w Hollsztynie i Welchundzie odbyły się dwa wielkie wiece dla Słowaków, na których uchwalono adresy do papieża, błagające pomocy i opieki przeciwko madziaryzacyjnym dążnościom węgierskich księży i biskupów.

Arcyks. Franciszek Ferdynand w Bośnii.

Trebinje. Na przyjęcie arcyksięcia Franciszka Ferdynanda miasto udekorowano. Arcyksięcia powitali dygnitarze hercegowińscy i biskup z Mostaru. Arcyksiążę oświadczył, że cieszy go, iż osobiście przekonać się może o postępach tego kraju.

Trzęsienie ziemi.

Palermo. W kilku gminach w okolicy Palermo i Termini powtarzają się ciągle wstrząśnienia ziemi. Kilka domów zostało uszkodzonych. Ludność obozuje pod gołem niebem.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Podziękowanie.

Ojciec mój, Jan Jachniak, miał zamiar mnie, córce swojej, zabezpieczyć posag i wziął na ten cel policę Towarzystwa imienia „Gizeli", pod protektoratem Jej ces. i król. Wysokości Arcyksiężniczki Gizeli. Jednak, jak to się dzieje u nas ludzi, zawisłych od pracy rąk, już po kilku miesiącach przestał płacić. Zapomniało się w całości o tem. Przypadkowo dowiedziałam się od osoby, która również w Towarzystwie imienia „Gizeli" córkę ubezpieczyła, że towarzystwo to posiada specyalny fundusz dla wyposażania biednych dziewcząt.

Udałam się więc do Towarzystwa z prośbą i otrzymałam wczoraj 150 K w gotówce, za co temu humanitarnemu Towarzystwu składamy serdeczne podziękowanie. 3961

Anna Kowalik z domu **Jachniak.**
Kraków, ulica Straszewskiego, 4.
Jan Jachniak, w łaźni rzymskiej.
Kraków, św. Sebastyana, 11.